№ 170. Kraków 29 Lipca — Środa. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

y wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złr. 16	rocznie	złr. 20
	„ 8	półrocznie	„ 10
	„ 4	kwartalnie	„ 5
	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:

Od wiersza drobnego orazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego ins załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pienięd prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do ra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiące Sierpień i Wrzesień b. r. kwartału IIIgo w kwocie 3 złr. 20 kr. m. k.

Administracya Dziennika „Czas.“

Kraków 28 lipca.

Nota *Monitora* donosząca o odkryciu spisku na życie Cesarza Francuzów, wymienia siedmiu spiskowych; trzech z nich, jak się zdaje podrzędnych, Tibaldo, Bartolotti i Grilli, ujęła policya paryzka; z czterech innych, zapewne dowódzców, dwaj bardzo znani Mazzini i Ledru Rollin, dwaj całkiem nieznani Massarenti i Campanella. Ci wszyscy prócz Mazziniego, o którym nie wiemy dotąd z pewnością czy do Anglii już powrócił, znajdują się w Londynie. Mówią że Mazzini większy nierównie miał udział w spisku aniżeli Ledru Rollin. Obaj nic jeszcze dotąd przeciw zaskarżeniu ich przed Europą w *Monitorze* nie napisali; Campanella podał jak donoszą, list do *Timesa*, w którym z oburzeniem zarzut odpycha. List ten jeszcze nas nie doszedł, można więc o nim wątpić, bo by go już były dzienniki powtórzyły. Czytaliśmy także wzmianki, że Mazzini i Ledru Rollin mają przeciw nocie *Monitora* gwałtownie zaprotestować: ale protestacye te na nic się nie przydadzą, śledztwo i proces pójdą swoją drogą, i spiskowi ci osądzeni zostaną zaocznie, przypuścić bowiem nie można, aby Ledru Rollin chciał się stawić przed sądem paryzkim. Spiskowi ujęci, osądzeni zostaną i ukarani; ale jakież będzie postępowanie Francyi względem nieobecnych, i Anglii względem spiskowych używających prawa przytułku w Londynie?

Sprawa ta stała się nader ważną i stanęła na polu prawa narodów, czyli jak dziś mówią na polu stosunków międzynarodowych. Podniósł ją jeszcze fakt ogłoszony w *Monitorze*, że spisek uknuty został w Londynie. Nikt nie może zaprzeczać, że każdemu niepodległemu państwu służy prawo udzielania na swojem terytoryum prawa przytułku. Prawo to przyznane było odwiecznem prawem narodów. Niema wszakże prawa bezwzględnego, każde prawo ma swoje granice: *summum jus summa injuria*. Granicą w prawach cywilnych, są prawa innych współobywateli, prawa ogółu, czyli prawdę mówiąc, obowiązki. W prawach państw są prawa innych państw, czyli także obowiązki względem całej społeczności. Państwo nie powinno używać swego prawa, choćby najsłuszniejszego, tylko o tyle, o ile takowe społeczności nie przynosi szkody, bo niema takiego państwa któreby od reszty społeczności całkiem stało odrębnie. Wszystko to nader łatwo powiedzieć w teoryi, ale jakże trudno wytknąć takową granicę w praktyce. Któż sędzią w téj mierze? Któż wytknie ową granicę, tak aby go nie posądzono o niesprawiedliwość lub widzi mi się? Zresztą jakże ciężko ustrzedz się oskarżenia o nadużycie tam gdzie koniecznie opierać się tylko trzeba na moralności czyli na sumieniu, bo ową granicą nie co innego być może, prócz uczucia obowiązku, a obowiązek w polityce ustąpił całkiem tak zwanéj *raison d'Etat*.

Prawo przytułku w Anglii ma więc pewne granice, i nota *Monitora* zdaje się do nich odwoływać. Prawo to pozwala korzystającym z niego używać w Anglii takiéj samej wolności, jakiéj używają Anglicy. Anglicy używają wolności objawiania swych opinij politycznych słowem i pismem, bądź w stowarzyszeniach, bądź pojedynczo. To też widzieliśmy w Londynie „komitet demokratyczny“ od roku 1848, drukujący swoje odezwy, widzieliśmy broszury i dzienniki wychodzące w jego duchu, i używające wolności dopóty, dopóki nie przekroczyły ustaw angielskich, jak na wyspie Jersey. Wszelkie przedstawienia w tym względzie państw kontynentalnych, odsuwał lord Palmerston, odwołując się na konstytucyę angielską. Zachodzi dziś pytanie: czy prawo przytułku ma być tak dalece rozciągnięte, aby wolno było używającym go, knować spiski przeciw obcemu państwu i wysyłać ajentów na wykonanie ich, tojest, na dopełnienie okropnéj zbrodni przez zabicie panującego? Nikt na świecie, pisze *Times*, a powtarzają inne dzienniki, nie przeszkodzi, aby w takiéj dwumilionowéj jaskini jaką jest Londyn, nie knowano wiele i najczarniejszych i najohydniejszych spisków, ale Anglia, skoro jéj takowe odkryją, ścierpieć nie powinna, aby spiskowi tacy, którzy w oczach naszych są mordercami, znajdowali u niéj przytułek i używali swobody; powinni być wydaleni. Wszystkie organa prasy angielskiéj przemawiają w tym duchu, i uznają granice owego prawa. Praktyka owéj granicy nie jest nowością dla Anglii. Miała ona wyjątkowe prawa przeciw cudzoziemcom, tak zwane *allien bill*. Na mocy takowego *allien billu* odmówiła gościnności Napoleonowi I. Dziwnym zaiste zbiegiem wypadków, opinia publiczna żąda od niéj dzisiaj *allien billu* przeciw spiskującym na życie jego synowca. Wówczas przeciw Napoleonowi I. przemawiała *raison d'Etat* jako przeciwko nieprzyjacielowi Anglii, który zagrażał spokojności europejskiéj; dziś taż sama *raison d'Etat* przemawia za Napoleonem III., jako za sprzymierzeńcem Anglii, którego Europa uważa za podstawę swéj spokojności i porządku...

Utrzymują też, że w rozmowach, jakie hr. Walewski miał w tym przedmiocie w Paryżu z lordem Cowley posłem angielskim, ten ostatni oświadczył, iż lord Palmerston gotów jest przedstawić bił wyjątkowy w parlamencie, w celu uzyskania prawa wydalenia spiskowych z Anglii, skoro tylko śledztwa i proces wykażą zbrodniczy ich udział w odkrytym zmachu. Bil ten, który i tak wszedłby dopiero na przyszłą sesyę parlamentu, gdyż obecna sesya ma się zamknąć w sierpniu, trudno zaś, aby proces tego rodzaju w tak krótkim czasie mógł być ukończony,—nienaruszałby prawa przytułku w niczém, ani nawet nie stawiał nowych granic, bo spiskować na życie obych panujących i wysyłać ajentów w tym celu, niewolno także Anglikom porówno jak cudzoziemcom.

Lecz proces ów inną wszakże jeszcze mógłby między Francyą i Anglią wywołać kwestyę, i potrzebę *allien billu* całkiem zbyteczną uczynić. Jeżeli spiskowi w Londynie będący przekonani zostaną o udział w zamachu morderczym, czy Francya nie może się domagać wydania ich? Prawo wydania lub niewydania służy także państwom niepodległym, i państwo w tym względzie jest najwyższym sędzią. Tak przemawiało zawsze prawo narodów. Ale stósunki międzynarodowe wymagały granic, i stanęły pojedyncze w téj mierze traktaty, ugody, kartele między państwami, tak liczne, że powiedzieć można, iż ogólném dziś jest prawem, przyjętém między państwami, wydawanie sobie wzajemne złoczyńców, złodziei, a tém bardziéj zabójców. Ale niektóre państwa a zwłaszcza Francya i Anglia, ograniczały zawsze ów obowiązek wzajemnego sobie wydania złoczyńców li tylko do zbrodni pospolitych, a wyjmowały z pod tego przestępstwa polityczne. Ostatnia umowa w tym przedmiocie Anglii z Francyą, jeżeli się nie mylimy, przed dwudziestu pięciu laty zawarta, wyraźnie zastrzega, że ów obowiązek wzajemny nie tyczy tak zwanych zbrodni politycznych. Zachodzi więc pytanie, jak spisek obecny uważanym będzie przez Francyę i Anglię? Czy dla tego, że zamach na życie Cesarza Francuzów wymierzony, ci co ajentów czyli zabójców wysłali, uważani być mają za przestępców tylko politycznych, a nie za pospolitych złoczyńców? Jak tę kwestyę roztrzygnie Francya, domyślać się można z traktatu extradycyjnego, zawartego przez nią z Belgią przed siedmiu czy ośmiu laty, gdzie w pierwszym zaraz artykule owa wyłączność polityczna wypowiedziana w zasadzie, zmodyfikowaną jest o tyle, że nie rozciąga się do wszelkich zamachów i zbrodni na życie zwierzchnika lub panującego w jakim kraju wymierzonych, których sprawcy uważani będą za prostych zbrodniarzy. Ale podobnego wyjątku niema w umowie angielskiéj, Anglia przeto niczem w swym sposobie widzenia nie jest skrępowana.

Kiedy mówiemy niczem, rozumiemy przez to umowę pisaną, bo są zawsze względy, którym Anglia ulegać musi, to jest interesa angielskie. Polityka i tu odgrywa swą rolę. Pytanie, czemu *Monitor* ogłosił notę, nie jest obojętne. Jawność nie leży mu tak na sercu, aby zamach na życie Cesarza ogłaszał. Nie chciał od razu jak powiada ogłaszać, żeby nie agitować i nie wpływać na wybory: czemuż ogłosił potem? Aby ukrócić i zniweczyć pogłoski? Pogłoski w tym rodzaju nie raz już obiegały, *Monitor* milczał, i ucichły. Aby przygnębić opozycyę

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

D Z I E Ń
w kryształowym pałacu.

Gdyby kto przed dwudziestu laty był z pogłoski zasłyszał o kryształowym gdzieś pałacu, a był z rzędu osób obczytanych w literaturze, pomyślałby niezawodnie w sobie, iż musiano starodawny gdzieś odgrzebać rękopism służący ku pomnożeniu cudownych powieści arabskich: „Tysiąca i jednéj nocy“; gdyby zaś słyszący o tém był zupełnie nieukiem, mającym wszakże cokolwiek znajomości świata, uśmiechnąłby się tylko w niedowierzaniu, mając takowy pałac za jedno z wymyślonych cacek, z jakowemi kuglarze występują na rynkach, strębując naokoło łatwowierną gawiedź dla wyłudzenia groszy. A gdyby wreszcie o istnieniu tak nadzwyczajnéj budowli i nie było już wątpliwości, i niezaprzeczano iż ona na prawdę istnie w Anglii — a wieść o tém doniosła się na naszą Żmudź, nie byłoby nic dziwnego, gdyby lud tak sprytny Żmudzini, co to nie tylko słyszą jak trawa rośnie, lecz nawet wiedzą, co liście na drzewie między sobą szepcą, zechciał dociekać z historyi początku tak cudownego zjawiska; a mając głowę nabitą dawnemi legendami swéj krainy, kto zaręczy czy nieposądziłby Anglików, tych łupiezców po wszystkich morzach, o nowy zabór: a to: że oni krążąc z swą flotą po morzu Baltyckiém przez dwa lata, udawając, jakoby im szło o zdobycie Kronsztadu, a o co im może i chodziło — wyłowili z głębin morskich pod Połągą ów starodawny „Pałac Juraty“ dawnéj litewskiéj bogini Baltyku, będący cały z bursztynu; i uwiozły do swego kraju, wystawili go tam na pamiątkę swéj baltyckiéj wyprawy, i jako swój, nazwawszy w swym wyspiarskim języku tylko „kryształowym“, a nie jak od dawien dawna był „burztynowy.“ I zaiste dziedzina rzeczywistości coraz bardziéj cudowniejszą się okazuje od najbujniejszych marzeń wyobraźni i fantazyi; i plącze tak dziwnie dawne wyobrażenia, do których świat nawykł. Pomysł wzniesienia kryształowego pałacu mnie samemu dziwnym z początku się wydawał, bardziéj wszakże dziwnym aniżeli niepodobnym do wykonania. Będąc świadkiem pod jak śmiałemi i rozlicznemi kształtami rzeczywistość w ostatnich czasach się rozwijała, jak rozleglejszym i wspanialszym stał się widok wszechświata w obec dzisiejszéj astronomii aniżeli był przy obłędach astrologicznych, jak w obec nowoczesnych odkryć fizyki i chemii najzawołańsze cuda dawnéj magii wydają się jako dziecinne mamidła, jak co było mythem, lub co nawet bajką, przybrało dziś postać rzeczywistości, jak ów bajeczny kobierzec, na który dość było siąść by być przeniesionym na miejsce życzenia, zastąpiony został przez ogromną siłę pary, przenoszącą już niepojedyncze osoby lecz krocie ludu gdzie zechcą, to przez lądy, to przez morza, albo też, jak owe pociski piorunów, któremi podług mitologii greckiéj Jowisz rzucał na bezbożne głowy przetworzone zostały na środki przesyłania w najodleglejsze przestrzenie myśli ludzkich w téj samej prawie chwili jak się one zrodzą, i gdy na co ręka ludzka mozolnie się siliła, to jednochwilowo pędzel maczany w promieniach słońca począł odmalowywać; niewątpiłem bynajmniéj, że jeśli takie rzeczy niepodobne do wiary udały się, to i pałac kryształowy się uda; i że wzniesienie jego było najłatwiejszém dziełem do wykonania i ledwie niefraszką. Jakoż i stanał — stanęło ich nawet dwa: pierwszy roku 1851 na ogólny zbiór przedmiotów sztuki i przemysłu, które tam zgromadzono cały świat wtedy podziwiał, a drugi — snadź aby ślad tamtego niezaginął, wybudowany został na jego wzór w Sydenham. Cel obydwóch jednakowy, w tém tylko od siebie się różnią, że jeśli przeznaczeniem pierwszego było okazanie na jakim stopniu sztuki i przemysł stały roku 1851 — przeznaczeniem poźniejszego jest przechowanie wszelakich różnorodnych ich zabytków, sięgając najdawniejszych wieków aż po dzień dzisiejszy.

Otóż chęć mnie wzięła by zwiedzić ten ostatni kryształowy pałac, aby widzieć co się w nim zawiera. Wybrałem się na jego przegląd jednego poranku w maju, a obierając jak najdogodniejszą z zachodniéj części Londynu drogę, udałem się na Hungerford Market (rynek), gdzie znajduje się wiszący most żelazny, prowadzący prosto jak strzała na przeciwległy brzeg Tamizy. Co chwila tamtędy statki przewozowe przepływają wzdłuż rzeki, nie jak przed laty o wiosłach lub o żaglach, lecz siłą pary pędzone. Po krętych lecz wygodnych schodach, które są na środku mostu, zszedłszy na dół wsiadłem na jeden z takich parowców. Statek ten jakby potwór wodny i żywy, oddychający ogniem, syczący, pluszczący— zawiózł nas w kilka minut pod most londyński i wysadził na lewym brzegu.

Za mostem znajduje się dworzec kolei żelaznéj do Sydenham, tam więc pospieszyliśmy. Wziąwszy tu bilety, które służą tam i napowrót, zabraliśmy nasze miejsce w pociągu, ten znów ziejąc, dychając, jakby tchem żywéj istoty obdarzony, ruszył unosząc nas z miejsca. Z razu powolnym a późniéj przyspieszonym tchem puf, puf, puf, jakby i jemu pilno było tam stanąć. Sydenham leży o 7 mil angiels. od Londynu. Za pół godziny stanęliśmy na miejscu, gdzieby na naszych mazowieckich piaskach zabrało nam może trzy godzin, i to może z niemałém znużeniem dla koni. Nadto jeszcze pociąg na trzech stacyach wysadzał ludzi, a drugich zabierał, co także mu nieco pośpiechu ujęło.

Na jednym zakręcie kolei z za wzgórza, dają się naprzód widzieć z po za drzew wyniosłe szczyty Kryształowego pałacu, jakoby napowietrzne— nim się ujrzy całe jego rozmiary. Na słowo wymówione: Otóż i on! Wszyscy podróżni, jak gdyby był magnesem zwrócili od razu ku niemu oczy. Leży on na znacznej wysokości, obwiedziony na około parkiem kilkadziesiąt morgów ziemi zajmującym. Budowa jego jest nowo-gotycka, różniąca się z wielu względów od dawnéj gotyckiej architektury, z wysokiemi na obu skrzydłach wieżami, z dachem korpusu łękowatym, z galeryami i z całym swym ogółem na wysmukłych kolumnach z żelaza symetrycznie ułożonych i nadających całéj budowie nadzwyczajną lekkość i niemal napowietrzność przeźroczystą. Przed facyatą są obszerne schody z granitu; z obu stron na platach granitowych leżą olbrzymiej wielkości egipskie sfinksy jakby na straży pałacu i zawartych w nim tajemnic. Widok ich nadaje mu tem bardziej imponującą postać, przyoblekа go w tajemniczość mistyczną, nadzwyczajną, nieodgadnioną. Przed parkiem bieg pociągu nieco zwolniał; zkąd, gdym doń zajrzał, spostrzegłem na wyspach wśród stawów wody jakieś czołgające się straszne zwierzęta, albo raczéj ogromne potwory; bo istotnie takiemi z postaci się okazywały. Przerażonemu ich odrażającą nieforemnością i kształtem przypomniały mi się, na ich widok owe z Eneidy wiersze:

Centauri in foribus stabulant, Scyllaeque biformes,
Et centumgeminus Briareus, ac bellua Lernae
Horrendum stridens, flammisque armata Chimaera:
Gorgones, Harpiaeque, et forma tricorporis umbrae.

w Paryżu, wystawiając Ledru Rollina za mającego udział w tak ohydnem dziele, tego samego człowieka co niedawno odezwą swoją zagrzewał republikanów paryskich do opozycyi? Lecz wątpliwem jest bardzo czy spisek Mazziniego jakkolwiek się nie udał przygnębi lub też wzmocni ducha opozycyi; a rząd francuski ma inne sposoby nie równie pewniejsze przeciw manifestacyom opozycyi paryskiéj, jak tego dowiódł przy zgonie Bérangera, aniżeli ogłaszać zuchwałość i wytrwałość w swych zamiarach spiskowych londyńskich .... Dla tego upatrują niektórzy w ogłoszeniu noty *Monitora* mieszczącéj niejako przeciw Anglii zaskarżenie, myśl polityczną zasłonienia tejże przed opinią, jakoby zbytnie ulegała Francyi z powodu, iż w téj chwili żąda od niéj pomocy przeciw Chinom. Bunt Sipajów indyjskich staje na przeszkodzie wojnie chińskiéj, to pewna. P. D'Israeli interpelować ma lorda Palmerstona w sprawie indyjskiéj; nie trzeba aby mógł wnioskować, że Anglia żąda pomocy od Francyi. Ale na to wystarcza ostatnia nota *Monitora*, która brzmi: „Że wszelkie pogłoski jakoby Anglia miała żądać posiłków od Francyi są bezzasadne"; na to wystarcza oświadczenie *Globa*, który ma sobie poleconem oznajmić: „iż wszelkie pogłoski o podróży królowéj angielskiéj do Francyi są fałszywe". Jeżeli podobne oświadczenia zasłaniają gabinet od wniosków, lord Palmerston mógł być spokojnym, nie potrzebował noty *Monitora* o spisku.

Jeżeli więc nota miała cel polityczny, to ten jak się domyślamy, był wyższy, i odnosił się nietylko do opinii publicznéj angielskiéj ale europejskiéj. Podróż Cesarza Francuzów do Osborne, która tak szczególnie zbiegła się z podróżą Króla pruskiego do Wiednia, a Cesarza Aleksandra do Berlina, może oprócz innych celów ma na uwadze opinię angielską. Nota *Monitora* w całéj Europie powinna była wywołać oburzenie i obawę: sprawiła też ten podwójny skutek, i wykazała raz jeszcze ważność rządów cesarskich Napoleona, tak w polityce jak w społeczności. Podróż cesarstwa do Osborne pozyska opinię angielską, którą że tak powiemy zna osobiście Napoleon III, dla żądań, jakie w skutek odkrytego spisku i procesu postawić może zamyśla, a do uzyskania których obecne położenie Anglii dopomódz mu wiele zdoła.

Nie przesądzamy atoli w niczem ani sprawy spiskowych, ani procesu ani postępowania Francyi i Anglii. Jeżeliśmy sobie pozwolili domysły nasze wypowiedzieć, i z różnych stron przypatrzyć się położeniu rzeczy, to jedynie dla tego, iż sprawa ta zdawała nam się zbyt ważną, aby najjaśniejsze i najbezstronniejsze o ile można jéj wyświecenie nie było obowiązkiem każdego politycznego dziennika.

Korespondencya Czasu.

Z Sanockiego 27 lipca.

Szczęśliwy zamysł odprawiania w r. b. misyi w Łancucie, istotnie do skutku przyszedł, i tym sposobem Opatrzność Boska zlała na Łancut i okolicę jego w wielkiéj obfitości swe łaski, które tamże płynęły od 12go do 19go bm.

JW. i najprz. biskup ks. Fran. Ksaw. Wierzchlejski, zaledwie skończył niespracowany wizytę dekanatu Żmigrodzkiego w obwodzie Jasielskim, udał się do Łancuta, aby być obecnym przy rozpoczęciu tamże misyi, i religijno-rzewny był moment, kiedy pobożny pasterz w sobotę (11 bm.) po nieszporach i wezwaniu Ducha św, przemówiwszy gorąco do zgromadzonych kapłanów w odpowiedzi na krótkie a czułe słowa Jks. Fr. Ksaw. Kiejnowskiego, proszącego o błogosławieństwo pasterskie dla pracy misyjnéj, wkładał stuły kolejno na obecnych wezwanych do kazań kapłanów i mających misyi przewodniczyć wieleb. OO. Franc. Ksaw. Kiejnowskiego i Józefa Wojciechowskiego ex Soc. Jesu, którego przewodnictwa za łaską Bożą pracowicie i umiejętnie ciż dwaj gorliwi kapłani dopełnili, a wezwani kaznodzieje świeccy żarem gorliwości zajaśnieli. Nazajutrz w niedzielę celebrował pontyfikalnie dostojny pasterz i miał wśród mszy św. śpiewanéj kazanie o przeznaczeniu wysokiem człowieka i przez pierwsze dwa dni pobytu swego udzielał św. Sakramentu Bierżmowania. Sprzyjało niebo téj św. apostolskiéj pracy. Kapłani liczni z bliska i z daleka biegli ochotnie do pracy codziennie i pomnażali gorącością ducha swego ten płomień miłości, którym Duch św. zapalał wszystkich obecnych serca, garnących się licznie do trybunałów miłosierdzia Bożego i szukających skwapliwie łaski. Od dnia do dnia liczba ludu tak wzrastała, iż w końcu w niedzielę na rynku obszernym miasta, gdzie przeszło 20 tysięcy ludu obecnego być się zdawało, nabożeństwo całodzienne odprawić się musiało. Odbyła się więc wojna duchowna, odbyła kampania; starła się światłość z ciemnością, odwieczna prawda z ciągle głowę swą podnoszącym fałszem, a na pobojowisku tem powiewa zatknięta w chwale zwycięstwa chorągiew Krzyża Chrystusowego, oblana łzami ludu żałującego za popełnione grzechy swoje.

W końcu dodam, iż hrabstwo Potoccy, tak dostojni rodzice, jako i dostojny syn z pobożną swą małżonką i księżna Dietrichsteinowa owdowiała córa pobożna, codziennie rano i po południu obecni bywali nabożeństwu i przykładem swym przyświecali drugim, a kapłanów przybyłych na misyę, z wzorową gościnnością w zamku swym podejmowali.

Lwów 24 lipca.

(F. N.) Jeżeli kto wątpił kiedy o wpływach kosmicznych na życie ludzkie, niech porówna Lwów w styczniu ze Lwowem w lipcu. Przyzna niezawodnie, że nietylko na organizm człowieka, ale na towarzyskie pożycie wielkie czyni wrażenie pozycya naszéj ziemskiéj bryły w słońcu. Kąpiele, wakacye, gorąco w ulicach ziejące od murów parzonych całodziennym skwarem i zaducha (czem nasz Lwów celuje, gdy poczciwa Pełtewka przeczuwa rychłe nadejście deszczu, a Zarwanica i Krakowskie osuszają się po świeżym deszczyku na lipcowem słońcu), wszystko to wyludnia teraz nasze *wielkie miasto* a wolno Lwów tak nazwać po uczczeniu go tym tytułem przez jednego z turystów *niemieckich*, co opisał bardzo ładnie swoją podróż z Frankfurtu do *Brodów*. Więc jedni uciekają na wieś, unosząc z sobą albo niemiłe wspomnienie szkolnych utrapień, albo miłe zapustnych i jarmarkowych rozkoszy. Inni powieźli chore ciało i duszę swoją ze zdrowemi kieszeniami w te miejsca, skąd wrócą chorzy na worku, ale za to zdrowi na ciele, a zapewne i na umyśle, otrzymawszy dobrą nauczkę od zagranicznych karczmarzy. Mógłbym tu wspomnieć o nauczkach skuteczniejszych nad wszelkie kazania zbieranych przy bankach w Homburgu lub gdzie indziéj, lecz to zbyteczna. Okazało się bowiem, że i u nas w naszem *wielkiem* mieście można przegrywać sumy dosyć wielkie w stosunku do tutejszych bogactw. Mieliśmy tego przykłady z okazyi wyścigów konnych. Skutkiem tego wszystkiego jest zmiana fizyognomii Lwowa. Już nie roznoszą ludzie prochu ulicznego na nogach swoich, ale za to lada zefirek zaciemnia horyzont nasz chmurami pyłu zalegającego swobodnie ulice jak psy w Stambule. Jest to wolność pyłu ulicznego, którą Lwów niechętnie narusza. Na taki czas trafił niezbyt szczęśliwie p. Barnabo z menażeryą swoją, godną prawdziwie liczniejszego zaludnienia niż je teraz mamy. Za to wynagrodził go Lwów, bo stał się ojczyzną dwojga tygrysiąt.

Do wyludnienia naszego miasta przyczynili się także aktorowie polscy, nie przez to, jakoby wypłoszyli wielką część ludności, ale przez wyjazd w gościnę. Po feryach przybierze teatr zupełnie inną postać. Dotychczasowy Dyrektor p. Chełchowski, złożył dyrekcyę. Jego miejsce mają zająć pp. Smochowski i Nowakowski. Niezawodnie! i towarzystwu aktorów przybędą w takim razie znakomite siły. Mówią o powrocie pani Aszpergerowéj i o zaangażowaniu p. Borkowskiego z najcelniejszemi członkami jego trupy. Mowią nawet o urządzeniu czegoś nakształt szkoły dramatycznéj, na co teatr ma podobno otrzymać znaczną zapomogę. Najważniejszą pomocą dla teatru będzie niezawodnie dobra dyrekcya i dobrzy aktorowie. Bo publiczność chociaż się skarży na złe czasy, chodzi na widowiska, jeżeli mają powab dla niéj. Jak skarga ne złe czasy jest bardzo niezręczną maską obojętności dla sztuk lub literatury, tak ani teatr ani literatura nie jest barometrem dobrego albo złego bytu, ale stopnia oświaty i (w szczególnych stosunkach) obywatelkiego uczucia.

Barometry dobrego bytu mamy zupełnie inne. Oto jeden z takich barometrów przedstawia nam się w wykazie dochodów rządowych naszego kraju i stosunku ich do wzrostu przemysłu. Nie mając pod ręką innych liczb prócz odnoszących się do okręgu administracyjnego lwowskiego, muszę na tém poprzestać. Lecz to wystarczy do wyciągnięcia wniosków o wpływie rozmaitych urządzeń finansowych na dobry byt kraju. Dochód czysty z podatków stałych i niestałych wynosił w tym okręgu na 2,951,321 ludności 14,626,140 złr. m. k., nie licząc w to dodatków na indemnizacyę, na potrzeby krajowe i innych nienależących do zwykłego dochodu. Tem łatwiéj porównać ten dochód z dochodem jaki był przed dziewięciu laty. W r. 1846 wynosił ten sam dochód z całéj Galicyi 12,860,240 złr. m. k. Na to składało się przeszło pięć milionów ludności. Gdybyśmy wzięli miarę nie zupełnie słuszną ile z tego dochodu ponosić musi każdy pojedynczy mieszkaniec wypadałoby w r. 1846 na głowę $2^1/_2$ złr., w r. 1856 zaś 5 złr. m. k. na głowę, a właściwie gdy doliczymy jak należy wszelkie dodatki wypada 8 złr. 45 kr. m. k. na głowę. Jednak w dochodzie z r. 1846 jest zaliczony dochód z poczt, loteryi i regaliów który w roku 1856 nie jest doliczony. Więc łatwiéj się przekonamy zkąd pochodzi podwyższenie dochodów, gdy porównamy pojedyncze tychże kategorye. Chodzi bowiem o to czy ta zmiana pochodzi z większéj zamożności mieszkańców czy z innych przyczyn. Zamożność może wpłynąć tylko na pomnożenie dochodu z podatków: zarobkowego, dochodowego, konsumcyjnego; potem z cła i tytuniu. Inne podatki mają zbyt stałą podstawę, aby mogły podlegać znacznéj zmianie według lepszego lub gorszego bytu. A jednak mamy taką różnicę w podatku gruntowym, który wynosił w r. 1846 z całéj Galicyi 2,472,484 złr. m. k., dziś wynosi na okręg adm. lwowski 2,572,817 złr. m. k. Domowy wynosił na całą Galicyę w r. 1846 607,916 złr. m. k., dziś wynosi w okręgu admin. lwows. 890,865 i t. d. Cała ilość podatków wynosiła w roku 1846 na całą Galicyę 3,995,155 złr. m. k. dziś wynosi w okr. adm. lwows. 4,211,396 złr. Opłaty (*inderecten Abgaben*) zaś wynosiły w ówczas z zaliczeniem poczty, loteryi, regaliów nawet drukarni rządowéj 8,757,133 złr. m. k. dziś wynoszą same opłaty w okręgu adm. lwows. 9,980,798 złr. m. k. W stosunku więc składa się ta sama ludność na dwa razy tak wielki dochód jak przed 10 laty. Ciekawe jest spostrzeżenie czy się podwoiła w téj saméj mierze zamożność téj ludności. Niema sposobu wykazania tego. Ale można mniéj więcéj słuszny wniosek wyciągnąć z jedynych dat jakie w téj chwili porównać można t. j. z liczby fabryk, handlów i w ogóle przedsięwzięć przemysłowych. Tych gdy ogólną summę porównamy znajdziemy znaczny przybytek bo jest ich dziś w obwodach należących do okręgu adm. lwowskiego o 8523 więcéj niż było w r. 1846. Gdy zaś porównamy w czém jest największy wzrost, wypadnie iż całe pomnożenie pochodzi z większéj ilości rzemiosł i drobiazgowych handlów. Ilość fabryk i zakładów rękodzielnych zmniejszyła się od roku 1846 w samym Lwowie z liczby 24 na 16, w tarnopolskim z 35 na zero, w czortkowskim z 20 na 8 i w innych obwodach stosunkowo. Podniosła się ta ilość w obwodzie złoczowskim z 24 na 103, w Żółkiewskim z 8 na 17, w brzeżańskim z 7 na 16, w stryjskim z 17 na 57. Ilość wekslowych banków i hurtownych handlów spadła wszędzie, tylko w złoczowskim przybyło ich 16. Pomnożenie ilości handlów drobiazgowych i rzemiosł wskazywałoby na wzmożenie się bogactwa klas niższych, gdyby nie wypadało zwrócić uwagi, że największa część tego rodzaju przedsięwzięć powstaje za pomocą lichwy i z pożyczonych kapitałów, że wielka część tych przedsiębiorstw bankrutuje co roku, a natomiast powstają nowe by wkrótce znowu bankrutować. Ubytek zaś większych przedsiębiorstw dowodzi właśnie ubytku znaczniejszych kapitałów. Najwięcéj światła mogłyby rzucić na to dwie instytucye kraju naszego, które dotąd nie wiele rozświecają tę kwestyą. Towarzystwo gospodarskie i Izba handlowa. Ta ostatnia jednak rokuje poprawę.

Poznań 21 lipca.

Upały kanikularne wypędziły ludność miejską na wieś; wiejska zaś jak zwykle corocznie, w znacznéj części puściła się do wód zagranicznych i to najwięcéj do nadreńskich i czeskich, od czasu bowiem kolei żelaznych, wody szląskie straciły urok dla zbyt bliskiego sąsiedztwa.

Żniwa tegoroczne rozpoczęły się pod bardzo dobrą wróżbą; mniemano, że susza, która tyle szkód nam zrządziła, potrwa przynajmniéj w czasie żniw i te nam ułatwi, tymczasem inaczéj się stało. Zbyt częste deszcze dni ostatnich, niesłychanie sprzęt utrudniały i jeśliby potrwały, nowych szkód przyczyną staćby się mogły.

Pan landrat Larrentz został mianowanym dyrektorem tymczasowym nowego Towarzystwa kredytowego. Widać więc, że o reformach statutu, nie masz obecnie mowy, mimo ogólnego i stanowczego oświadczenia się opinii publicznéj i przeciw statutowi i przeciw zasadom taksacyjnym. Jedyną wartością nowego stowarzyszenia, mogło się stać udzielenie pożyczek na dobra nieszlacheckie 5000 talarów wartości mające. Przy niskości jednak zasad taksacyjnych i ta jedyna zaleta nowego statutu, bodaj czy nie będzie złudzeniem. Taksy bowiem tak będą niskie, że rzadko się spotkają dobra, według tych zasad 5000 talarów wartości mające, któreby do kategoryi dóbr szlacheckich nie należały, a tem samem i w dawnych pożyczkach udziału nie miały.

W chwili kiedy nowe zakony żeńskie powstają na ziemi naszéj, umarła w Poznaniu w bardzo podeszłym wieku przeorysza Benedyktynek, słynąca z cnót i pobożności.

W sferach literackich cisza zupełna; żadnéj nowéj publikacyi. Z Warszawy doszły nas „Pamiętniki Michałowskiego" przez hr. Rzewuskiego. Dziwilibyśmy się, gdyby rodzina, to piękne i zasłużone imie nosząca, nie zaprotestowała przeciw użyciu go do publikacyi tyle rażącéj uczucia wszystkim wrodzone. Ale wyraźnie i sama Opatrzność odmawia pomocy nawet najwyższym talentom, gdy ich nadużywają, niktby bowiem w téj publikacyi nie odgadł autora „Pamiątek Soplicy" a nawet „Listopada." Cel niedobry, artystycznéj wartości mało, wyobrażenia historyczne przewrotne i poprzekręcane, naruszenie religijności do pokrycia własnych zasad, oto

---

Na pytanie coby te potwory znaczyć miały? Odpowiedziano mi, że one były wyobrażeniami przedpotopowych jestestw. Mniejsza o nie, pomyślałem; zobaczę je później — a teraz dalej do samego pałacu, do którego one były niejako pierwszą czatą. Niech zobaczę pierwéj jakich tam tajemnic strzegą egipskie sfinksy.

Wjechaliśmy wkrótce pod pyszną kolumnadę dworca pałacowego, gdzieśmy wysiedli. Ztąd po schodach weszliśmy do długiej galeryi z jednéj strony szklannéj prowadzącej w górę do Pałacu. Pełno w niej było roślin rzadkich, powiększej części egzotycznych kwitnących. Doszedłszy do końca galeryi po drugich schodach wchodzi się do pokoi z jadłem i z trunkami, o których pewnie przynajmniej w pierwszej chwili — nikt z przyjeżdzających niemyśli i obojętnie je omija; ale już to taki zwyczaj u Anglików, że nastręczając pokarm dla umysłu, niezapominają nigdy i o potrzebach ciała — ich *inner man* jak to dziwacznie wyrażać zwykli. Po trzecich nakoniec schodach wchodzi się do samego Pałacu, jasnego wewnątrz jak dzień; gdyż będąc cały przezroczysty, promienie słońca niedoznając w przechodzie najmniejszej przeszkody, tu i owdzie tylko łamiąc się u góry na pryzmatyczne barwy, na wszystko zarówno rozlewają dzienne światło. Wrażenie to każdy na wstępie uczuwa, i nim się do przeglądu samych rzeczy zabierze, wyrzeknie z zadziwieniem: „Jak też tu jasno!"

Naprzód tedy na samem wejściu, przedstawią się uwadze widza liczne grupy dzikich ludów ze wszystkich części kuli ziemskiej zebranych, z naturalnym ich składem ciała, rysów twarzy i cery, z największą rozmitością narodowych ubiorów, niektóre nawet z bronią jakiej na łowach lub do wojny używają. Niedość na tem, starano się nawet przyrodę ziemi, nawet ziemię samą i klimat stref udawać, gdzie te pokolenia dzikie żyją. A że te plemiona ludzkie, należące do różnych części kuli ziemskiej i hemisfer, względnie do nich z otaczającą je przyrodą są w Pałacu ugrupowane, więc dla jaśniejszego o nich wykładu i ja tego samego porządku pilnować się myślę, podzielając je na osobne sekcye czyli dzielnice.

Dzielnica Amerykańska.

I tak po lewéj ręce, w zamierzchłym zakącie, ujrzysz grupę Eskimów, mężczyznę, kobietę i dziecię w futrzanych ubiorach, z łódką i z psem przy nich — naokoło zaś sterczące skały pokryte śniegiem i wyobrażenie gór lodowatych. Siedzą w jamie wykopanej w śniegu, a obok nich zwierzęta podbiegunowe; gatunki lisów białych, srokatych, czerwonych, niedźwiedź biały, i ren skubiący mech, argali czyli sarna sybirska. Lud ten niskiej postaci, przypłaszczonéj twarzy i nosa, podobny ze składu ciała do Chińczyków.

Tuż przy nich ujrzysz Grenlandczyka, podobnież niepoczesnej postaci, okrytego skórą morskiej foki. Na osobności oni, bo i żyją odsobnieni od świata w zamierzchłych ponurych stronach północy. Postępując na krok dalej napotyka się czerwonych Indyan (Red Indian) zabytki ostatnie dawnych mieszkańców północnéj Ameryki, tańcujących swój taniec wojenny pośród roślin, krzewów i drzew pierwotnych ich lasów. Wyższego oni wzrostu nad średni, znacznego rozwinięcia muszkułów ciała, silni, z twarzami pomalowanemi niebiesko i czerwono; długo oni zacięty opór stawiali Europejczykom nacierającym na ich siedziby. Liczba ich coraz bardziej się teraz zmniejsza, równie jak innych pokoleń pierwiastkowych Nowego świata i niektóre już prawie wyginęły. Rodzime płody ich ziemi są: kalmie, andromedy, rhododendrony i amerykański *arbor vitae*; podobnież są tam reprezentanci ich zwierząt, jako to: czarny niedźwiedź, siwa wiewiórka, wydra i bóbr.

Pierwotne ludy południowej Ameryki, mają równie swych wyobrazicieli. Ci zdają się pochodzić z meksykańskich Indyan i mniejsi są od północnych; ciepła strefa nadała im subtelniejszy skład ciała i większe zaokrąglenie członków. Codzienne też ich zatrudnienia inne; tamci trudnią się polowaniem na źwierzęta, ci rybołostwem zręcznie przebywając na swych łódkach bystre wody rzek południowych. Niemniej i ci otoczeni są krajobrazem rodzimej ich sfery, spiekłą podzwrotnikową ziemią, właściwą jéj roślinnością i zwierzętami, jakich wyborny opis nam dostarczył nasz zacny rodak Ignacy Domeyko w swéj podróży do Chili. Wsród zwierząt najwydatniej figurował samiec Puma, stary, z sierścią osiwiałą od wieku. Puma, jak wiadomo jest królem zwierząt Nowego świata, jak Lew jest Starego. Z jamy z pod niego wysuwał się Ocelot, z paszczą zbrojną w długie białe zęby.

Z innych zwierząt były tam: kapybara, tayra, maleńki jeżowiec; tudzież jedna nieszczęśliwa małpa w pazurach drapieżnego Skunka, a druga uciekająca przed nim. Jest tam i Jaguar, rodzaj naszego lamparta, który właśnie co złapawszy biedną sarnę ma ją pożerać; drugie zaś dwa jaguary czarne zeskakują ze skały po swój łup na dole. Nad tą samą skałą ważył się na skrzydłach ogromny orzeł (Harpy Eagle) niby czekający na kości uduszonéj sarny na swój żer, bo chcąc dać wyraźniéj poznać naturę zwierząt, starano się je tak wystawić w akcyi. Daléj widzi się zwierzę Lama, guanaco jak go zowią Peruwianie: jedno stare drugie młode. Stare podobne nieco do rosłego źrebięcia, okryte wełną z któréj płaszcze robią. Niedawno były one modne w Anglii. Zwierzę to jest wytrzymałe jak dromedar na trudy, gramoli się bezpiecznie jak muły po górach i stromych urwiskach. Zanim konie i muły zaprowadzili Hiszpanie do Ameryki, lamy używane były do sprowadzania złota i srebra z bogatych min andyjskich na brzegi morza. Obok nich znajdowały się trzy tapiry, jedno z największych zwierząt amerykańskich, mające z postaci niejakie podobieństwo tak do słonia, jak do odyńca, karmiące się trawą i roślinami; a chociaż wielkie jednak lękliwe, stroniące od mieszkań ludzkich. Z innych rodzajów zwierząt były tam: czworonożny mrówkożerca, puma czołgająca się na widok węża grzechotnika, i duży orzeł chilijski pożerający rozszarpanego w szponach curasowa. Z pomiędzy ptaków były trzy gatunki strusi brazylijskich. Cała postać okolic skalista, z właściwą im wegetacyą podzwrotnikową, jako: *auraucaria imbricata* i *braziliana* dwa rodzaje prześlicznych jodeł, kalceolarye, fuchsye, petunie i kaktusy.

Pośród takowego zacisza z drzew i roślin widzi się dwie grupy Indyan jakby we własnéj ich ojczyźnie; jednę wyobrażającą Indyan nadamazońskich, drugą Karybów kurzących fajki, strzelających z łuków strzałami na ryby. Ludy te południowe odrażającéj są postaci, i mają też być najokrutniejsze z amerykańskiéj dziczy. Są cery żółtawo-miedzianéj, włosy ich czarne, grube, prosto spadające, oczy małe czerniejące jak węgle, w uszach przekłótych i w dolnéj wardze nadmiarę wystającéj naprzód, noszą zwieszone kawałki spore czarnego drzewa, co czyni ich postać tém obrzydliwszą i ohydną. Bronią ich są długie oszczepy. Dwaj z takiéj dziczy, z pokolenia botokudos, przedstawieni byli pojedynkujący się na kije. W ten naoczny i łatwy sposób daje się odwiedzającym wyobrażenie niemniéj o królestwach roślinném i zwierzęcem, jak i o plemionach ludzkich Nowego świata.

(*Dokończenie nastąpi.*)

wrażenie jakie robią te pięć tomów. Kilkanaście ciekawych i dobrze opowiedzianych anegdot, nie wynagrodzą niesmaku, jaki publikacya ta w wszystkich prawych sercach obudzić musi. Ustęp o działaniach Luchesiniego w czasie czteroletniego sejmu, najwięcéj zająć może, ustęp ten najwięcéj prawdziwy i charakterystyczny, co do obrazu polityki, którą tenże poseł reprezentował.

Berlin 26 lipca.

† Cesarsko-rosyjscy goście niedługo zabawią w Poczdamie. Cesarz Aleksander, który dzisiaj rano przybył, odjeżdża już jutro wieczorem do Szczecina, skąd drogą morską powróci do Petersburga. Ma on w miesiącu wrześniu powtórnie przybyć do Prus i Niemiec i wtedy trzy tygodnie u dworu tutejszego zabawić. Cesarzowa rosyjska matka powraca także 30 b. m. do Rosyi, podobno w towarzystwie syna swego W. Księcia Michała. Pogłoski o zjazdach monarchów na teraz więc ustają, aby były na nowo podjęte w miesiącu wrześniu.

Bundestag niemiecki rozpoczął wcześniéj niż zwyczajnie swoje ferye, w przewidzeniu, że się wcześniéj będzie musiał zgromadzić, to jest, 15go października, a to zapewne w interesie sprawy holsztyńsko-lauenburskiéj. Rząd duński zwołał bowiem stany Księstw na 15go p. m. i czas trwania obrad ograniczył do czterech tygodni. W połowie października będzie zatém stan sprawy dostatecznie znany, aby wiedzieć, czy rzecz ma być daléj w drodze dyplomatycznéj traktowaną, czy do Bundestagu oddaną. Prasa niemiecka nie ustaje w roztrząsaniu kwestyi sporu i w polemice przeciwko prasie duńskiéj. Idzie o utrzymanie umysłów w natężeniu, gdy sprawa dostanie się na stół sejmu nadzwyczajnego w Księstwach. Nadzieja nie będzie omylona, bo prasa ma tą razą za sobą rządy niemieckie. Nie zaniedbany jest i Szleswik. Nie mówi się o nim urzędownie, ale prasa i publiczność niemiecka objawiają słowem i czynem swoje ku niemu sympatye. Publiczne odezwy, mianowicie w miastach uniwersyteckich, wychodzące po większéj części z łona młodzieży, zachęcają do zbierania składek dla prześladowanych duchownych i nauczycieli szleswickich. Wątpić jednak należy, czy przyszły kompromis pomiędzy Niemcami a Danią uwzględni prawa narodowości niemieckiéj w Szleswiku.

Konferencye Związku celnego przerwane zostały na krótki czas, toż konferencye norymberskie w przedmiocie wspólnego prawa handlowego dla Niemiec. Jedne i drugie rozpoczną się nanowo w sierpniu.

Świeżo ogłoszone postanowienie ministra sprawiedliwości zamyka żydom prawie całkowicie drogę do zawodu prawniczego. Konstytucya pruska zrównała stany i przypuściła wszystkich mieszkańców do równych praw obywatelskich. W skutku tego żydzi rzucili się hurmem do słuchania na uniwersytetach prawa, i po odbyciu trzyletniego kursu, zaczęli pracować w sądach, przekonani, że po złożeniu przepisanych egzaminów, dostaną się na stałe posady. Zawiedli się w oczekiwaniu. Rząd, tłumacząc konstytucyą, przyjął za zasadę, że niechrześcianin niemoże sprawiać urzędowania, które ma do czynienia z formalnościami religijnemi, jaką jest w urzędzie sędziego odbieranie przysięgi od stron. Nie przypuszczano więc do tego urzędowania żydów, pozwolono im jednak dosługiwać się posad adwokackich, notaryackich i prokuratorskich, rozumie się, pod warunkiem udowodnienia zdolnością i liczbą lat służby swojéj kwalifikacyi, i bez roszczenia sobie prawa do jakiéjkolwiek prerogatywy przed innymi spółubiegającymi się chrześciańskiego wyznania. Pokazuje się jednak z zażądanych niedawno temu przez ministeryum wykazów sądowych, że liczba aplikujących się żydów w sądownictwie teraz już tak jest wielka, że do umieszczenia ich wszystkich na posadach adwokackich nie masz i nie będzie tak prędko żadnego widoku. Ministeryum uważa zatém za nieodzowną konieczność, wstrzymać ten natłok żydowskich aspirantów, i wzywa w tym celu wyższe sądownictwa, aby do pierwszego egzaminu prawniczego tych tylko jeszcze kandydatów prawa wyznania żydowskiego przypuściły, którzy z zimowém półrocznem 1857-1858 skończą trzyletni kurs uniwersytecki. Jest to rozporządzenie tymczasowe ale w znaczeniu swém równa się zakazowi przyjmowania żydów do służby sądowéj. —

Teatra królewskie znowu otwarte. Przedstawienia rozpoczęły się baletem, za kilka dni nastąpią dramatyczne i operowe. Mogłyby dłużéj świętować; pociąg do odwiedzenia teatru w téj porze nie wielki. Publiczności miejscowéj mało, a cudzoziemcy wolą spędzać wieczory u Krolla lub w Odeum.

Kraków 28 lipca. Gmina Spytkowice w Wadowickim obwodzie zobowiązała się podnieść dotychczasowe uposażenie szkoły trywialnej, wynoszące 100 złr. do 180 złr. i wciągu dwóch lat wymurować stosowny dom na szkołę.

Dodatek tygodniowy przy *Gazecie Lwowskiej* z d. 25 b. m. podaje następne statystyczne zestawienie w sprawie uwolnienia gruntów poddańczych:

Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrz. przygotowują teraz statystyczne zestawienie czynności w sprawie uwolnienia gruntów poddańczych od ciężarów, a co posłużyć może do lepszego zbadania stosunków rolniczych monarchii austryackiej.

My z naszej strony podajemy główniejsze data obchodzące wyłącznie okręg Namiestnictwa lwowskiego, a które na owe zestawienie czynności w sprawie uwolnienia gruntów poddańczych wpływać mają.

Oblikwidacya za zniesione należytości włościańskie, emfiteutyczne, laudemialne i dziesięcinne, tudzież za należytości przypadające z tytułu prawa, na probostwa, kościoły i szkoły; wynosi w okręgu administracyjnym lwowskim, według obliczenia po dzień ostatni maja 1857 r. kapitału 46,496,000 złr. m. k.

Z tego przypada:

1. Na właścicieli prywatnych	39,042,500 złr.
2. Na dobra skarbowe . . .	2,526,000 „
3. Na różne fundusze, korporacye, zakłady, klasztory .	2,522,800 „
4. Na probostwa	2,157,400 „
5. Na gminy	241,300 „
6. Na szkoły	6,000 „
Razem	46,396,000 „

Z tej całej sumy indemnizacyjnej przypada:

a) Na sam fundusz indemnizacyjny	44,427,000 złr.
b) Zaś na obowiązanych, którzy sami za siebie wynagrodzenie ponosić winni	2,069,000 „

Z końcem maja bieżącego 1857 r. wydała kasa indemnizacyjna różnym tytułem przypadających obligacyi . . . . 33,281 sztuk; w kwocie wynoszącéj ogółem . . 32,532,300 złr.

Wiedeń 27 lipca. J. C. Ap. Mość wyjechał wczoraj przed południem z Laxenburga do Tryestu, i w towarzystwie Arcyksiążąt Wilhelma Rajnera i Leopolda przybył do Gradcu około godziny 1éj w południe; w dworcu kolei przyjmowali go Arcyksiążę Zygmunt, Namiestnik Styryi, komendant wojsk i książę biskup Sekawski. Po śniadaniu N. Pan witany i żegnany okrzykami, wyjechał daléj do Lublany. W Lublanie stanął o godzinie trzy kwandranse na 7mą wieczór w towarzystwie Arcyksiążąt Karola Ferdynanda, Wilhelma, Leopolda i Rajnera, i przyjmowany był przez komendanta 2éj armii fzm. hr. Gyulai i Namiestnika Karyntyi. Z dworca kolei udał się ulicami świetnie przystrojonemi do zamku, gdzie stanął noclegiem. Nazajutrz rano N. Pan o godzinie 4 minut 40 wsiadł do wagonu otwierając nową przestrzeń kolei, idącéj z Lublany do Tryestu.

— *Gaz. di Verona* pisze, iż JCW. Arcyks. Namiestnik prowincyj włoskich, dozwolił wrócić do kraju następującym wychodźcon politycznym: Józef *nobile* Salvi, Filip Brambilla, Jan Chrz. Trombini, Waleryan Terzaghi, Rajmund Pandini, Konstanty Pusella, Antoni Lovati, Józef Castelli, Mikołaj Malacarne i Piotr Cremonesini.

— Tutejsze dzienniki niechcą dać temu wiarę, aby austryacki zakład kredytowy zamierzał pożyczyć rządowi tureckiemu 70 milionów piastrów za przywiléj eksploatowania kopalń tureckich przez lat 50. Układ ten nie zyskuje dla tego wiary, że naprzód statuta banku kredytowego wyraźnie zabraniają podejmowania przez tenże bank przedsiębiorstw zagranicznych, powtóre, że w samejże Austryi więcéj jest zgłoszeń do banku tego o pomoc, aniżeli im zadosyć się czyni.

Księstwa Naddunajskie.

Z dochodzących do d. 18go b. m. z Konstantynopola wiadomości dowiadujemy się, że dzień 19, przeznaczony był na wybory deputowanych do dywanów. Wybory te odbyć się miały, najprzód 12go, potem w skutku rozmaitych przeszkód i obrad dyplomatycznych zdawały się być odroczone na długo, aż wreszcie chwila ich nastąpienia nadspodziewanie zbliżoną została. Na ostatniéj konferencyi wielkich mocarstw i Sardynii z ministrami W. Porty postanowiono, że punkta ciemne i wątpliwe Sułtańskiego firmanu wyborczego, dotyczącego Wołoszczyzny wspólnie przez kajmakama, księcia Aleksandra Ghikę i 3ch komisarzy w Bukareszcie stanowczo objaśnione zostaną, i że ten polubowny wykład udzielonym będzie kajmakamowi księciu Konaki Vogoridesowi z tym dodatkiem, aby go odpowiednio do stósunku prowincyi swojéj uwzględnił. Rzeczony wykład doręczony został kajmakamowi Wołoszczyzny, lecz niezwrócił on nań uwagi z téj prostéj przyczyny, że pierwotne ułożenie firmanu wyborczego osnute było na statucie organicznym Mołdawii. Ponieważ firman na właściwość ustaw Wołoszczyzny żadnéj nie zwrócił uwagi, naturalną i konieczną było rzeczą osnowę jego uzupełnić opartym na wspólnem porozumieniu wykładem; kajmakam Vogorides nie sądził się jednakże w obowiązku wykład ten uwzględnić, gdyż tekst firmanu zastósowany do potrzeb miejscowych według zdania jego był wystarczający, a dodatkowo dla Wołoszczyzny przydane postanowienia niemogły zdać się dla mniejszego księstwa, jakiem jest Mołdawia.

Niektórzy z posłów nie dali się jednak zbyć owem pozorem i obstawali przytem, aby Vogorides zastósował ich wykład aż do najdrobniejszych szczegółów. Reprezentanci Francyi, Rosyi, Prus i Sardyniii przesłali w tym celu 2 noty. W pierwszéj z nich postawili oni zwyż nadmienione żądanie, w drugiéj protestowali naprzód przeciw mołdawskim wyborom jeżeli niebędą przedsięwzięte według bukareskiego wykładu. Dywan poparty przez lorda Stratforda de Redcliffe i p. Prokesch-Osten, podał projekt rozjemczy, jakeśmy to już donieśli, aby nowa odbyła się konferencya celem załatwienia nieporozumień. Pan Thouvenel oparł się temu. Zresztą zgodzono się na 8-dniowe odroczenie sprawy wyborów. Intermezzo to użyte zostało na załatwienie punktu spornego na drodze wymiany not. W ciągu całego tego czasu dyplomacya mocarstw reprezentowanych nieustanne z Reszydem paszą utrzymywała komunikacye, aż w końcu W. Porta przesłała do posłów wspomnionych 4ch mocarstw notę, w któréj wyraziła swe zdanie, że postanowienia dodatkowe dla Wołoszczyzny orzeczone, w Mołdawii w żaden sposób bez nadwerężenia jéj ustaw i statutu organicznego wykonać się niedadzą. Odpowiedź 4 rządów na tę notę miała być w d. 16 b. m. dywanowi wręczoną. Treść téj odpowiedzi nie jest wiadomą, to tylko pewna, że kajmakam Vogorides otrzymał instrukcyę, aby po upływie terminu 8-dniowego w Mołdawii, rozpoczęły się niezwłocznie wybory. Jaki będzie dalszy wypadek tego postanowienia, czy reprezentanci dworów obstających za unią mołdowołoską zaprotestują, czy uznają prawo W. Porty stanowienia w przedmiocie wyborów i kontrolowania ich, bliska przyszłość okaże.

Indye.

Dzienniki angielskie donoszą, że położenie Indyj w obec Anglii coraz staje się groźniejszém. Wojsko angielskie nie może liczyć na własne siły w chwili obecnéj, dopóki spodziewane nienadejdą posiłki. Sir Henry Barnard oblega Delhi zaledwo z 4000 europejskiego wojska łącznie z 2 pułkami jazdy i bateryą artyleryi konnéj, mając do czynienia z pięćkroć silniejszym, szałem rozpaczy partym nieprzyjacielem, którego popiera dwukroćstotysięczne warowne miasto. Stan wewnętrzny Delhów jest wprawdzie bardzo smutny. Głód, brak wody, choroby i mordy dziesiątkują mieszkańców. Zaraźliwa woń którą wiatr z wnętrza murów roznosi, dostateczną jest skazówką położenia miasta. Jednakże prawdopodobną jest rzeczą, że Anglicy Delhi własnemu zostawią losowi a sami cofną się do warowni w Duab. W takim razie powstaliby zapewne wszyscy książęta krajowi i Anglia musiałaby długą i uciążliwą odbywać kampanię chcąc zdobyć powstaniem postradane posiadłości.

Niewiadome jeszcze skutki jakie spowadzi powstanie w Bengalu, skoro wieść o niem dojdzie do południowych Indyj. W Arcol pułk jazdy krajowéj zbuntował się i wymordował oficerów swoich; w Madras wojsko europejskie wraz z artyleryą otaczało w d. 2 czerwca pałac podczas balu wyprawionego z powodu urodzin królowéj. Jeżeli jest prawdą, że przyczyną powstania jest objaw nieprzyjaznych zamiarów ze strony Anglii względem kast krajowych, to idea ta owładnie cały kraj, gdyż kasty uważane tam są wszędzie za nienaruszalne, i pokój nie pierwéj przywróconym będzie aż się uśmierzą i uspokoją religijne obawy.

Z Kalkuty donoszą d 6go czerwca, że ostatnie nadeszłe wiadomości tak są niepomyślne, iż rząd zakazał je ogłaszać. Królestwo Oudy jest w posiadaniu powstańców, w Lacknau przyszło do podobnych scen jak w Delhach i Mirucie; w mieście wszyscy europejczykowie zostali wymordowani i domy ich poszły na pastwę płomieni, poczem sypajowie uderzyli na umocnioną na prędce rezydencyę sir Henryka Lawrence, gdzie się schroniły rodziny oficerów i ze stratą 800 ludzi odparci zostali. W utarczce téj stracili życie jenerał brygady i kilku oficerów. Prowincye północno-zachodnie są tak dobrze jak stracone i muszą znowu siłą być zdobywane. Lord Canning rozwija całą swoją energię, usunął on gubernatora prowincyj północno-zachodnich kazał wszystkie europejskie oddziały wojska z Persyi, Chin, Birmy, Ceylonu, Madrasu i Bombaju sprowadzić parowcami do Kalkuty, i żądał od Anglii 10,000 wojaka.

Times zamieszcza list żołnierza angielskiego, który zdołał ujść żywy z katastrofy powstania w Delhach. Żołnierz ten stał kwaterą o 2 mile od Delhów, gdy wieść doszła, że banda powstańców ciągnie z Mirutu ku Delhom. Pułk jego otrzymał rozkaz zajęcia natychmiast tego miasta, gdzie się natenczas znajdowało 3 korpusy złożone z krajowców i baterya 6-działowa, na których wierność liczono. Przybywszy do Delhi pułk ten przyjęty został przez powstańców z Mirutu ogniem karabinowym z którymi się załoga połączyła. Ginęli od strzałów sami tylko europejczycy, które niedosięgły ani jednego Sipaja. Pułkownik angielski ugodzony kulą, przebity został bagnetem przez krajowca. Walkę przerwało na chwilę zatoczenie dwóch dział, na których widok rozbiegli się w różnych kierunkach miasta, gdzie iść za nimi w pogoń nieuważano za rzecz bezpieczną. W ciągu téj przerwy tłumy kobiet gromadzić się zaczęły prosząc Anglików o opiekę przeciwko krajowcom niszczącym miasto ogniem i mieczem. Około godz. 5téj pułk który nadciągnął dla przywrócenia porządku zbuntował się i obrócił broń przeciw własnym oficerom. W chwili téj wszczęła się rzeź okropna. Autor listu opowiada, że europejczycy rozpierzchli się na wszystkie strony, on sam spuścił się z wału w fosę i z pomocą kilku innych poszedł w pomoc kobietom szukającym tejże saméj drogi ocalenia. Zprowadziwszy je z wału trzeba je było na drugą stronę przesadzać co zabrało blisko pół godziny. Ogień trwał w ciągu tego bez ustanku, lecz co najwięcéj zadziwia, że sypajowie nie dali ani jednego strzału do fosy wału, kiedy najłatwiéj było wszystkich uciekających wystrzelać. Kilka kobiet było w prawdzie rannych, lecz to nastąpiło zanim spuścić się zdołały z murów miasta do fosy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Donosiliśmy już o wielkim gradzie jaki 21go padł w okolicy Oświęcima. Tegoż samego dnia burza ta przeciągnęła przez cały Szląsk w Poznańskie i w okolicach Rydzyny i Kempna tudzież w sąsiednich powiatach Królestwa wielkie poczyniła szkody. W Rydzynie padał grad wielkości jaj gołębich, wytłukł w mieście szyby i zboże na pniu w okolicy. W okolicy Kempna wicher połączony z ulewą i gradem wielkie poczynił szkody w kilku wsiach, zrywając dachy domostw, a nawet całe budynki obalając. We wsi Wyszarowie o 2 mile od Kempna wiatr zerwał dach z kościoła i wieży, zwaliwszy krzyż 8 centnarów ciężki i o jakie 20 kroków uniosłszy go. Dach zerwany uderzył o lipę opodal stojącą i o nią się wstrzymał. Burza ta następnie przeszła przez Prusy zachodnie i Pomorze niosąc wszędzie zniszczenie.

— Profesor Piwarski w Warszawie wydaje w litografii Fajansa Galeryę królów polskich z obrazów Bacciarellego w zbiorze Stanisława Augusta. Cena każdéj ryciny na papierze chińskim 1 rubel. Galeryę tę składać będą: Bolesław Chrobry, Wacław, Władysław Łokietek, Kazimierz W., Ludwik, Jadwiga, Władysław Jagiełło, Władysław Warneńczyk, Kazimierz Jagiellończyk, Jan Albert, Aleksander Jagiellończyk, Zygmunt I., Zygmunt August, Henryk Walery, Stefan Batory, Zygmunt III, Władysław IV, Jan Kazimierz (już wykończony), Michał Korybut, Jan Sobieski, August II, August III i Stanisław August.

— Znany rzeźbiarz warszawski Święcki korzystając z pobytu Ant. Edw. Odyńca w Warszawie, zrobił medalion jego dla fabryki Mintera, gdzie takowy odlany będzie z brązu w tym formacie, w jakim wychodzą z téj fabryki popierania znakomitszych pisarzy i artystów polskich.

— Według depeszy telegraficznéj z 24go lipca z Tryestu, dniem poprzednio powiodła się pierwsza próba wodociągu z Nabrzeziny, którym woda dochodzi do miasta Tryestu. W dworcu kolei żelaznéj w Tryeście woda płynęła z rur obficie, a tém samém żywotna dla Tryestu kwestya rozwiązaną została.

— W nocy 21go powstał ogień w Trarbach, miasteczku prowincyi nadreńskiéj i spalił w ciągu jednéj doby 250 domów, kościół, pocztę, sąd pokoju itd. Z całego miasteczka kilka tylko domów ocalało. Trarbach liczyło się do najzamożniejszych miasteczek prowincyi.

Wyszedł N. 28 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera: 1) Mienie i umienie przez Wojciecha Jarzębowskiego. — 2) O kwestyi nawozów przez Antoniego Welsa.—3) Żywienie się roślin itd. (Dokończenie).—4) Rozmaitości.—5) Program ósmego ogólnego zgrom. Tow. leśnego zach. Galicyi.—6) Doniesienie. 7) Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z d. 28go lipca. — Augsburg $104\frac{1}{2}$. — Hamburg $76\frac{5}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. 9. — Paryż 121. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. 83. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{3}{4}$.— Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $79\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 336. — dtto z roku 1839 143. — Losy z r. 1854 4-proc. $109\frac{13}{16}$. — Akcye Bankowe 1002.— Akcye kolei żelaz. północnéj 1890. — Akcye kredytu ruchomego $239\frac{3}{4}$.

Kurs krakowski z d. 28go lipca.— Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 417, płacą 415. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98, płacą $97\frac{1}{3}$. — Cwancygiery żąd. $105\frac{1}{2}$, pł. $104\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{6}$, pł. $96\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{2}{3}$, płacą $81\frac{5}{6}$. — Obligacye indm. z kupon. żąd. $80\frac{1}{2}$, pł. 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{5}{6}$, płacą $84\frac{1}{3}$.

Kurs lwowski z d. 22 lipca.— Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18.— Rubel ros. złr. 1 kr. $36\frac{1}{2}$. — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 24. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 12.

Kurs wiedeński z 27go lipca. — Metaliki 83. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{4}$.—Akcye Banku wied. 1003.— Akcye kolei żelaznéj północ. $190\frac{1}{8}$. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra $4\frac{1}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{7}{8}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{3}{4}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 24go lipca. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. $19\frac{1}{2}$;—Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 85 kop. 73, wartość kuponu r. 1 k. $26\frac{2}{3}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 60, wartość kuponu kop. $5\frac{1}{2}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 lipca. W dzisiejszym *Monitorze* jest list z Jass z d. 7go b. m. uderzający ponownie na rządy Vogoridesa w Multanach.

Tryest 27go lipca. J. C. K. Ap. Mość otwierając przestrzeń kolei z Lublany do Tryestu, przybył tu dziś rano o godz. 10éj w dobrem zdrowiu i raczył położyć kamień węgielny pod nowy budynek, po czem wśród okrzyków ludu udał się do swojego mieszkania.

Dzienniki donoszą, że proces spiskowych na życie Cesarza Francuzów sądzony będzie przed trybunałem Sekwany w pierwszéj połowie przyszłego miesiąca. Massarenti jeden z oskarżonych w nocie *Monitora* napisał jak mówią list do *Timesa* w którym protestuje w swojem imieniu, że nie miał udziału w tym spisku. Mazzini i Ledru Rollin zachowują milczenie. *Débaty* podały we wczorajszym numerze akt ciekawy znaleziony na osobie pułkownika Pisacane dowódzcy wyprawy na wyspę Sapri, a noszący napis: „mój testament“. Pisacane oświadcza, że wszystkie rządy we Włoszech kładzie na równi, że rząd piemontski równie jest szkodliwy dla wolności włoskiéj, takiéj jak on ją pojmuje, jak inne rządy.

Wybory w Mołdawii odbyły się według wszelkiego prawdopodobieństwa 19go b. m., pomimo, że wysłane być miały rozkazy, aby takowe wstrzymać. W. Porta rozkazów niewysłała, lubo się do tego zobowiązała. Donoszą, że *Monitor* zamieści w tym względzie mafestacyą rządu francuskiego. Sprawa ta coraz bardziéj się wikła.

Przyjechali od 27 do 28 lipca.

HOTEL POLLERA. Scholz Edward profes. z Wrocławia. Graybnerowa Karolina wł. dóbr, Janowski Zygmunt wł. dóbr, Morze Wincenty właśc. dóbr z Sanoka. Geppert Władysław wł. dóbr z Ziempniowa. Łętowski Feliks z Polski. Gaebel E. kupiec z Briegu. Glezer Karol Inspektor kopalń z Sierszy, Katarzyński Józef doktor medycyny z Warszawy. Rispler Edward kupiec z Biały. Gurniak Paweł fabrykant z Cieszyna. Pospischl Zygmunt z Wiednia. Neupauer Ambroży z żoną z Tarnowa.

Wyjechali: Czeszkino Dyonizy do Dembicy. Petrowicz Wincenty do Przybówki. Waschese Max. do Lusławic. Schott Ferdynand, Ivacskowicz M. do Jaworzna. Protoweński Fryderyk do Faściszowa. Miketta Wilhelm do Biskupic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Friederyk Stöltzner kupiec ze Lwowa. Tekla Sztumer wdowa po radzcy stanu, Józef Rozborski pełnomocnik dóbr z Warszawy. Aleksander Świeżawski obywatel z Karlsbadu.

HOTEL ROSYJSKI. Andrzéj Listowski były pułkownik wojsk rosyjskich z Drezna. Paweł Kraus ob. z Rosyi. Edward Młodecki ob., Melania Młodecka ob. Aniela Beyer ob., Anzelm Zylberstein ob. z Polski. Ignacy Zabieżewski c. k. urzędnik z Łancuta. Mołgorzata Godlewska ob. z Swoszowic. Michał Bergsohn agronom z Prus. Lubin Krawczykiewicz c. k. kapitan z Wiednia.

Wyjechali: Ignacy Förster c. k. pułkownik huzarów do Bochni. Michał Bergsohn agronom do Prus. Wincenty Nieprski naczelnik powiatu do Olkusza. Edmund Zagórski właś. dóbr z żoną do Polski.

HOTEL SASKI. Ksiądz Wincenty Cichowski nauczyciel religii przy gimnazyum pozańskim, Ewa Imańska obywatelka, Emil Strzelecki kupiec ze Lwowa. Walenty Kaczorowski lekarz z Teplic. Adam Linowski dz. dóbr z familią, Aleksander Borkiewicz dz. dóbr, Henryk Borkiewicz obywatel, Józef Frytsch dz. dóbr z Polski. Edward Zajkowski adwokat krajowy z żoną z Tarnowa.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 15 po południu.
	o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki	o godzinie 6téj min. 30 z rana.
	o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6téj min. 10 z rana.
	o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 5téj min. 20 z rana.
	o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki	o godzinie 10téj min. 46 z rana.
	o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed południem.
	o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą	o godzinie 11téj min. 15 przed południem.
	o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą	o godzinie 3éj min. 37 po południu.
	o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 25 lipca. Przy częstych deszczach, piękną pogodą przeplatanych, temperatura się oziębiła. Żniwa żyta rozpoczęte i postępują pomyślnie. O obfitości wydatku nic jeszcze powiedzieć nie można, lecz ogólnie sądzą, że ziarno będzie ważne i piękne. W przyszłym tygodniu w okolicach Bydgoszczy i na pruskich Kujawach wezmą się do pszenicy, któréj zbiór jest nader obiecującym. Jarzyny, a szczególniéj grochy, po ostatnich deszczach widocznie się poprawiły.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń łasztów pszenicy 272. Żyta 148. Jęczmienia 7. Grochu 32. Bali dębowych łasztów 111. Belek dębowych 546. Sosnowych i okrąglaków 5,646.

Woda w Toruniu z 3 stóp 4" opadła do 1' 11".

Upadek cen w Anglii dalsze zrobił postępy. Od przeszłego poniedziałku notują na kwarterze 4 do 5 szyl. zniżenia; ale taka była odrętwiałość spekulantów, że nawet i większą ofiarą do kupna zachęcać się nie dali.

Na giełdach londyńskiéj i prowincyonalnych żadne tranzakcye nie miały miejsca, z wyjątkiem małych na potrzeby konsumcyi tranzakcyj.

We Francyi żniwa pszenicy w prowincyach południowych i środkowych przy najlepszéj pogodzie są w pełnym biegu, a że zbiór i pięknie i obficie się przedstawia, ceny przeto na wszystkich wewnętrznych i portowych targach z każdym dniem uchylają się.

W Holandyi, Belgii i Hamburgu, handel zbożowy w najzupełniejszéj bezczynności.

Na naszéj giełdzie w pierwszych dniach tygodnia ceny o 20 do 30 guld. na łaszcie zniżyły się. Zniżenie to zachęciło spekulantów i wyrodziło pewien rodzaj ożywienia, które wywołało ceny pełne, a nawet w końcu nieco wyższe.

Z żytem toż samo się działo; ceny zrazu chwiejące się, słabe, skutkiem wiadomości lepszych z Berlina, tudzież miejscowych potrzeb, od 5 do 10 guld. na łaszcie przybrały.

Rzepak piękny zimowy, o pełne 10 guld. drożéj na łaszcie płacono.

W cenach owsa, jęczmienia i grochu, dla zupełnego braku zapasów oraz dowozów, żadne tranzakcye nie miały miejsca.

Spirytusu dowóz mały. Ofiarowano napróżno 26 tal.

I znowu kilka tranzakcyi drzewnych przyszło do skutku, dębina piękna w belkach przyniosła 15 do 17 srgr. za stopę kubiczną. Belki sosnowe dobre 7 do 7½ srgr.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 711 g. 23, jęczmienia 17, rzepaku 51.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.		korzec warszawski zł.p.	gr.	zł.p.	gr.
Pszenicy . .	od 126 do 132 od 525 do 600	39	15	45	3
	— 13¾ — 137 — 630 — 670	47	10	50	9
Żyta	— 121 — 124 — 333 — 340	24	29	25	17
Jęczmienia .	— 113 — 116 — 305 — 318	22	28	23	28
Rzepak . . .	— 113 — 116 — 672 — 696	50	20	52	6

Śledzie Norwegskie (szotty) beczka 12⅙ do 12¼.
Śledzie Szkockie 13. Guano 5½ talarów.
Węgle kamienne do kuźni 14½ tal.
Węgle płomienne do machin 15 tal. 10 srgr.
Kurs zamian: Londyn 199. — Amsterdam ——. — Hamburg 44¾.

Alexander Makowski et Comp.

URZĘDOWE.

Uwiadomienie.

[N. 4,954] Podług oznajmienia królewsko-pruskiego głównego urzędu celnego w Mysłowicach tutaj udzielonego dozwolony został koleją przez Mysłowice do Prus przewóz następujących artykułów z zachowaniem niżéj wymienionych przepisów, mianowicie:

Bydła ze szerścią i wełną (nierogacizny i owiec), jednak tylko po starannem oczyszczeniu przez pławienie; **skór z bydła rogatego**, jednak tylko zupełnie twardych i wyschniętych; rogów, jednak tylko, jeżeli takowe z czopka od czoła i wszelkich przyrostków skórnych oczyszczone są; surowéj wełny i zwierzęcych włosów (szczeciny), jednak tylko w worach lub pakach opakowanych.

Przewóz zaś bydła rogatego do Prus pozostaje i nadal zabronionym.

Co się niniejszem szanownéj publiczności do wiadomości i uprzejmego uwzględnienia podaje.

Od c. k. Dyrekcyi zarządu kolei wschodniéj rządowéj.

(766) W Krakowie dnia 21go lipca 1857.

Inseraty.

Uwiadomienie.

[751] (-510)

Podaje się niniejszem do Publicznéj wiadomości, że szanowna Dyrekcya c. k. uprzyw.

Azienda Assicuratrice
w Tryeście

z dniem dzisiejszym, po wystąpieniu pana **Leona Ostrowskiego**, niżéj podpisanych naczelnikami swojéj Reprezentacyi dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny zamianować, i tymże te samo obowiązki, umocowania i prawa, które dotychczasowa Reprezentacya miała, nadać raczyła.

Szanowna Dyrekcya **najstarszego** zakładu zabezpieczeń w cesarstwie austryackiem, c. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście, niezaeniedbuje, podług zasad na wieloletniem doświadczeniu opartych, wszelkich przykładać starań, zmierzających ku usłużeniu szanownéj Publiczności asekurującéj się— **jak może być najlepszemu.**

Teraźniejsza reorganizacya zapewnia w kraju naszym szanownym uczestnikom rzeczonego szczytnie znanego zakładu, i najściślejszą akuratność w manipulacyi, tudzież najrychlejsze i najsumienniejsze załatwienie wszelkich wypadków. Na czem swoje nadzieje opierając, ma honor polecić się

Reprezentacya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny c. k. uprzyw.
AZIENDA ASSICURATRICE w Tryeście.

Pierwszy sekretarz: *Leon Ostoja Solecki.*
Drugi sekretarz: *Władysław Leliwa Pilecki.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	329‴ 84	+22°4	54	połud.zach. słaby	pogoda z chmurami	popłudniu deszcz błyskawica ku połud.zachodowi	+11° 5	+25°0
	10	329 88	+15 9	92	półn. wsch. „	„			
28	6	329 70	+15 2	90	„ „	pogoda			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.